

Maratończyk, jak wino

Data publikacji: 3.08.2010 10:20

□

Czterokrotnie pobili rekord Guinnessa i jako pierwsza trzypokoleniowa rodzina znaleźli się w Księdze Rekordów. Janusz Widzik obiecuje, że w przyszłym roku znowu pokażą na co ich stać.

Po opłynięciu kanału *La Manche* w 1999 roku i Wybrzeża Bałtyckiego w 2000 roku Janusz Widzik wpadł na pomysł, żeby wspólnie z rodziną pobić rekord w pływaniu i znaleźć się w Księdze Rekordów *Guinnessa*.

- Przede wszystkim chciałem zmobilizować mojego ojca, emeryta do jakiegoś działania. Była to dla nas wspaniałą zabawą, ale również ogromny wysiłek. W 2000 roku spróbowaliśmy swoich sił, jak się okazało z dobrym skutkiem. Chwilę później zgłosiłem próbę bicia rekordu przedstawicielom Guinnessa z Wrocławia. Przyjechała komisja, został ustalony regulamin i padł pierwszy rekord na 50 km – mówi Janusz Widzik Prezes Młodzieżowego Towarzystwa Pływackiego "Delfin".

W następnym roku bicie rekordu trwało 24 godziny na pływalni Szkoły Podstawowej nr 4 w Cieszynie. - ***W 2003 roku popłynęliśmy już na 100 km, był to spory wyczyn, który trwał aż 33 godziny*** – mówi prezes MTP.

W 2004 roku rodzina kolejny raz pobija rekord pokonując pięćdziesięciokilometrowy odcinek o godzinę szybciej niż za pierwszym razem. - ***25 kilometrów przepłynęliśmy na pływalni w Czeskim Cieszynie. Osoby, które rozpocząły, czyli mój ojciec i córka po przepłynięciu swojego odcinka wsiadły do samochodu i przejechały na pływalnię SP4, żeby dalej kontynuować pływanie po otrzymaniu sygnału. Kiedy skończyłem, płynąc jako ostatni, ojciec został telefonem komórkowym powiadomiony, że może rozpocząć kolejny etap na cieszyńskiej pływalni. Chodziło o to, żeby zachować ciągłość, pływając jednocześnie na dwóch basenach. Był to taki akcent na wspólne wejście do Unii Europejskiej*** – wyjaśnia wielokrotny rekordzista.

Pan Janusz w imieniu rodziny obiecuje, że w przyszłym roku znowu padnie rekord. Trzymamy więc za słowo. Maratończyk podobno jest jak wino, im starszy tym lepszy (słowa pana Janusza).

(bsk)